

## Pablopavo: Legia jest jak literatura

Moje piosenki przypominają wiersze – mówi Pablopavo, lider Vavamuffin, który nagrał kolejny solowy album.

### Miłość przy Łazienkowskiej

Po raz pierwszy poszedłem na Łazienkowską w 1985 roku – wymogłem na tacie, żeby zabrał mnie ze sobą, i od razu wsiąknąłem w tę atmosferę. Załapałem się na kibicowanie tej dziwnej drużynie z przełomu lat 80. i 90., która prawdopodobnie była najsilniejsza w swoich dziejach, ale nie zdobyła najważniejszego trofeum.

**Legia** potrafiła wtedy wyeliminować Sampdorię Genua z **Pucharu Zdobywców Pucharów**, z drugiej strony o mały włos nie spadła z ekstraklasy. Na swój sposób to było literackie doświadczenie – dużo goryczy i poczucia straty, a tylko co pewien czas fajerwerki entuzjazmu. Trudno się było w tym nie zakochać.

Istnieje mit, że **Legia** to klub plebejski czy dresiarSKI, co jest nieprawdą, bo kibice reprezentują cały przekrój społeczny, od profesorów po chłopaków spod bloków na Grochowie. Oczywiście nie wszystko mi się w ruchu kibicowskim podoba, ale nie zgadzam z mediami, które zachłystują się ekscesami, a nie dostrzegają pozytywów. Legia ma największy w Polsce sektor rodzinny, który na każdym meczu jest pełen, ale ta informacja dziennikarzy nie interesuje.

### Rewolucja do poduszki

Moi rodzice nie są muzykami, lecz mają świetny słuch. W domu śpiewało się przy każdej okazji – imieniny i urodziny mamy i taty zawsze kończyły się koncertami piosenek, które podsłuchiwałem przez ścianę. Ojciec śpiewał mi do snu, często nie były to klasyczne kołysanki, lecz pieśni dla dorosłych, jak podwórzowa "Ballada o Okrzei", którą umieściłem na ostatniej płycie. Ojcu zawdzięczam też pierwszy instrument. Z podróży do Rosji przywiózł mi gitarę akustyczną, produkowaną na licencji kanadyjskiej. Zacząłem brzdąkać, wzięłem parę lekcji, ale zrezygnowałem, bo nauczyciel preferował flamenco, co mnie nie interesowało. Jestem samoukiem.

### Jajo na ścianie

Z **Grochowem** jestem związany od dziecka – miałem tu dziadków, po których odziedziczyłem mieszkanie. Grochów uwodzi małomiasteczkową atmosferą i architekturą. Przetrwiała tu zabudowa z międzywojnia, urokliwe zaułki i podwórka, z kapliczkami, mamy nawet niesamowite, obwieszane krzyżami i obrazkami "święte drzewo" przy ul. Podskarbińskiej.

Ta dzielnica zawsze owiana była legendą szemranego przedmieścia, ale przecież z drugiej strony miały tu miejsce awangardowe eksperymenty. Przy rondzie Wiatraczna w dawnym Zakładzie Albertynów działał Słynny SOS – Szkolny Ośrodek Socjoterapii, nazywany też Szkołą Ostatniej Szansy. To była przystań dla wszelkiej maści freaków, którzy nie potrafili się odnaleźć w systemie edukacji. Do SOS-u przyjeżdżałem na próby z moim pierwszym zespołem.

Na ścianie jednej z czynszówek przy rondzie do niedawna widniała peerelowska reklama zakładów Poldrob z przyklejoną do elewacji atrapą jaja. Połówka kurzego jaja wystająca ze ściany przedwojennej mieszczańskiej kamienicy – absurd w najczystszej postaci. Nigdzie na świecie nie widziałem czegoś podobnego – to powinna być turystyczna atrakcja Warszawy. Jajo ze ściany było dla mnie inspiracją – pamiętam, że w jednym z pierwszych wierszy napisałem, że wykluwa się z niego świat.

---

### Dostojewski z gazety

Jako niedoszły absolwent rusycystyki poznałem mnóstwo fantastycznej literatury. Gdyby nie studia, zapewne nigdy bym jej nie poznał. **Dostojewskiego** czy **Tolstoja** znają wszyscy, ale już **Zamiatin**, **Babel**, **Pilniak** czy **Charms** nie należą do kanonu.

W Rosji przez wiele lat pokutował podział na styl wysoki, średni i niski. Mało kto w Polsce wie, że "**Zbrodnia i kara**" napisana jest językiem gazetowym, którego polskie tłumaczenie nie oddaje. Literaturze rosyjskiej bardzo dużo zawdzięczam.

A doświadczeniem pokoleniowym była dla mnie literatura polska lat 90. – dorastałem, czytając książki **Stasiuka** i **Vargi**. Trzecim istotnym kręgiem lekturowych doświadczeń była literatura amerykańska – fascynowałem się beatnikami, czytałem **Allena Ginsberga** i **Jacka Kerouaca**.

## Twórcza niechlujność

Nie mam metody. Bardzo często dzieje się tak, że rodzi mi się w głowie jakaś fraza czy zbitka słowna, którą po jakimś czasie rozwijam. W ten sposób powstało "Złoto" z ostatniej płyty.

Zaczynam od zanotowanej impresji, którą potem rytmizuję i rymuję. Zwrotki piosenek są nierówne, na co zżymają się realizatorzy wokali, bywa że jedna ma kilkanaście wersów, a druga parę, co trzeba wycinać. Dużo jest w moim pisaniu swobody czy jak kto woli: twórczej niechlujności. Na najnowszej płycie znalazło się kilka utworów, które bardziej przypominają wiersze niż piosenki, mniej w nich narracji, a więcej impresji, "odczuciowości" niż fabuły.

Zabrzmiałoby to banalnie, ale dopadło mnie poczucie przemijania i postanowiłem dać temu wyraz. O tym traktuje między innymi kawałek "Oddajcie kino Moskwa".

**BIO:** Pablopavo (Paweł Sołtys, ur. 1978), wokalista reggae i ragga, lider grupy Vavamuffin. Współpracował z takimi artystami, jak O.S.T.R., Maleo Reggae Rockers oraz Dreadsquad. Nagrywa również płyty solowe – niedawno ukazał się jego drugi autorski album "10 piosenek".

**Cezary Polak**

Źródło: Dziennik Gazeta Prawna